

Andrzej Bąkowski

Historia na celowniku cenzury PRL

Palestra 46/11-12(539-540), 76-78

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bąkowski

Historia na celowniku cenzury PRL

Truizmem jest stwierdzenie, iż narody, które tracą pamięć o własnej przeszłości łatwiej też tracą niepodległość. Jakiegokolwiek manipulowanie historią, fałszowanie jej czy zamilczanie faktów historycznych prowadzi do osłabienia tożsamości narodowej lub jej bylejakości.

W okresie PRL-u, z różnym nasileniem, rolę instrumentu władzy „ludowej” krępującej naukę historii, spełniała cenzura, w oparciu o sławetną ustawę o kontroli publikacji widowisk (ostatnie „wcielenie” z dnia 31 lipca 1981 r. Dz.U. Nr 20, poz. 99, zm. 1983 r. Dz.U. Nr 44, poz. 204).

Obraz spustoszeń naukowych, intelektualnych, moralnych w środowisku historyków polskich w wyniku działania cenzury, ale również, co tu ukrywać, spustoszeń w świadomości odbiorców publikacji historycznych prezentuje opracowanie Zbigniewa Romka „Cenzura w PRL”. „Relacje historyków”, wyd. Nerviton, Instytut Historii PAN, W-wa 2000, nakład 600 (!) egzemplarzy, s. 286.

Tematem tej ciekawej i ważnej książki jest zbiór 28 relacji historyków ze swoich doświadczeń z cenzorami PRL. Na ankietę Instytutu Historii PAN powstałą w roku 1995 z inicjatywy prof. Tomasza Szaroty i skierowaną do 150 uczonych wyróżniających się znacznym dorobkiem naukowym odpowiedziało 28 osób, co stanowi ok. 20% ankietowanych. Inicjatorzy ankiety, pisze Z. Romek, najwidoczniej nie zdawali sobie sprawy, jak ta autorefleksja będzie trudna dla adresatów. Stąd pewnie tak nieliczny ich udział. Warto, sądzę, przytoczyć część nazwisk respondentów. Byli to profesorowie: Henryk Batowski, Maria Bogucka, Marian Marek Drozdowski, Jerzy Eisler, Ludwik Hass, Marek Kazimierz Kamiński, Krystyna Kersten, Czesław Madajczyk, Marcin Kula, Jan Pajewski, Jerzy Serczyk, Tomasz Szarota, Janusz Tazbir, Maria Turlejska, Roman Wapiński.

Tytułowali swoje wspomnienia różnie: „Moje spotkanie z cenzurą”, „O różnych trudnościach publikacyjnych”,

„Partyjnego historyka doświadczenia z cenzurą”, „Moja rozmowa na ulicy Mysiej”, „Życie z cenzurą”, „Moje doświadczenia z komunistycznym aparatem represji wymierzonym w słowo pisane”, „Moje potyczki z cenzurą” itp.

Teksty zamieszczono w książce bez streszczeń, bez ich oceny. Gdybym ja miał pokusić się o bardzo skromny komentarz, powiedziałbym, że niektóre z nich zbliżają się do granic swoistego ekshibicjonizmu w obnażaniu kontaktów z cenzurą. Niektóre wręcz mówią o nadmiernej spolegliwości dla cenzorów, inne o latach cierpliwego wyczekiwania na zmianę koniunktury politycznej, a tym samym zmianę nastawienia cenzorów do przedmiotu ich „obróbki”. Jeszcze inne traktują o poszukiwaniu życzliwego politycznego sponsora, który poleciłby cenzorom osłabienie wymogów czujnego spojrzenia na dzieło.

Z. Romek zakłada, iż uczeni piszący pod rządami sławetnej ustawy, mieli potężne dylematy z wyborem między zgodą na druk z uwzględnieniem ingerencji cenzury, a rezygnacją z druku bez jakichkolwiek kompromisów. Istniała jeszcze trzecia droga, nieustannego wysiłku intelektualnego, aby „przechytrzyć” cenzurę dla utrzymania druku dzieła. Myślę, że chodziłoby tu o troskę wyższego rzędu, zachowania nauki historii i rozwijania jej wbrew wszelkim trudnościom, stwarzanym przez totalitarny system. Alternatywą dla bezkompromisowej postawy byłaby zapaść cywilizacyjna, nie do odrobienia w przyszłych latach.

Nie chcę uwikłać się w dywagacjach na temat różnych form cenzury, od autocenzury poczynając, przez cen-

zurę w wydawnictwach, różnych komitetach (nauki, propagandy partyjnej), po mniej lub bardziej „życzliwe” rozmowy z cenzorami rządowymi. Są niezwykle ciekawie przedstawione w relacjach. Część historyków świadomie obrała marksizm jako metodę naukową swoich badań, inni „marksizowali” w zależności od etapu, na którym znajdowała się PRL. Niełatwo im było odpowiadać na ankietę Instytutu Historii PAN i dlatego, jak sądzę, w zdecydowanej większości nie odpowiedzieli na nią. Ktoś zamiast odpowiedzi napisał list do Instytutu, że nie chce dołączyć do „rosnącego w siłę legionu gorliwców krzątających się wokół zbożnego celu, jakby tu sobie domalować martyrologiczną aureolę”.

Autorzy w świetle akt urzędów cenzorskich, na ogół, niestety, ustępowali cenzurze w mniejszym lub większym stopniu. Nie zapominajmy jednocześnie, że wśród cenzorów znajdowało się sporo ludzi przewrotnie inteligentnych, „obkutych” w historii, mistrzów fachu, którzy nie ukrywali, że prawda w dziele autorskim ich nie interesuje. Liczyło się tylko dobro chronione tj. sprecyzowany wedle partyjnych kryteriów interes państwa ludowego, a nade wszystko interes dobrych stosunków państwa z ZSRR. Zatem zamiast dłuższego komentarza trochę cytatów z relacji zamieszczonych w książce:

„Czasem trzeba się było zgodzić na niejedno ustępstwo. W moim przypadku ograniczało się to tylko do opuszczenia w ogóle zakwestionowanej części tekstu”. „Książki wychodziły niepełne, ale bez przeinaczeń i nieprawd (s. 41)”.

Prawda o Katyniu nie mogła się przebić do druku przez cały okres PRL-u. W niektórych relacjach znajdujemy suro-

we oceny zachowań kolegów historyków, którzy, zdaniem relacjonującego, byli faworytami PRL-u.

Zdarzają się „ekshibicjonizmy” ewidentne. „W polu zmagania z cenzurą obowiązywały reguły (m.in. język) narzucone przez system i przyjmowane przez wszystkich uczestników (...). Zastanawiam się jednak, w jakim stopniu to, co pisałam było kamuflażem, w jakim zaś odpowiadało memu ówczesnemu stanowi świadomości (...) duży wpływ na ten szczególny układ autor-wydawca – redaktor-cenzor miały postawy osób biorących udział w owym łańcuchu: stopień identyfikacji z systemem, zaangażowanie polityczne, lecz także skłonność do konformizmu, troska o karierę zawodową, strach” (s. 124).

Inny historyk pisze: „Rezultatem działalności cenzury były rozległe „po-

la milczenia” i „strefy zakazane”, „historiografia dworska”, skrępowanie metodologiczne, odcięcie od stałych kontaktów z historiografią zachodnią” (s. 163).

„Nie są mi znane ingerencje służące polskiej racji stanu i ochrony dobrego imienia narodu polskiego” (s. 163).

Trochę „rozbrajająco” brzmi cytat z wypowiedzi jednego z autorów relacji: „Wiedziałem, że w wielu sprawach będę musiał ustąpić, z tym większą energią chciałem wywalczyć pewne ustępstwa z ich strony (cenzorów, przyp. A.B.). Ciekawe, że w ogóle nie przyszło mi wówczas do głowy, żeby nie iść na żaden kompromis i zrezygnować z druku książki” (s. 206).

Szkoda, że w zasadzie książka będzie dostępna tylko w bibliotekach naukowych.